

# „To ludzie słabsi da



**Chce i umie pomagać słabszym oraz potrzebującym. Jak mało kto potrafi też z nimi rozmawiać i pracować.**

# Anna Dymna

**Od lat wspiera niepełnosprawnych. A jej program „Spotkajmy się” oglądają miliony widzów. Anna Dymna opowiada nam, kto i jak zmienił jej świat.**

**P**rzez całe swoje dorosłe życie zajmuję się drugim człowiekiem – jak każdy, kto poważnie traktuje zawód aktora. Poznaję motywacje, pasje, lęki, wnętrza granych przeze mnie postaci. Nauczyło mnie to jednego – że człowieka nigdy nie można bezmyślnie potępiać, odrzucać, ignorować. Trzeba starać się go poznać, zrozumieć.

Z domu wyniosłam z kolei potrzebę pochylania się nad skrzywdzonymi przez los. Jeśli kogoś mogę wesprzeć, nie odwracam się i ofiarowuję mu choćby dobre słowo czy uśmiech.

Te dwie życiowe zasady próbuję łączyć. Tak było też sześć lat temu, kiedy zaprosił mnie do Radwanowic ksiądz Zalewski prowadzący dom dla niepełnosprawnych umysłowo.

Byłam. powiem szczerze, zaskoczona ich spontanicznością. Na dzień dobry wycalowali mnie, wyściskali, a raczej posiniaczyli. Nieważne. Najcudowniejsze było bowiem to, że poczułam ich czystą radość z mojego przyjazdu. Nie wszyscy wiedzieli, kim jestem. Polubili mnie, zaakceptowali nie za rolę, za nazwisko, tylko za to, że chciało mi się do nich przyjechać.

Ksiądz chyba dobrze wiedział, że tamta wizyta zapadnie w moją pamięć. Śmieje się, że dobrze mnie zna, bo jest pół-Ormianinem, a i ja po babce mam w sobie ormiańską krew.

Kilka dni później byłam u nich z powrotem. Potem jeszcze raz... Ze zdziwieniem poczułam, że tęsknię za nimi. Chciałam im się na coś przydać.

Oni tam mieli teatrzyk prowadzony przez terapeutki. Któregoś dnia

przyszedł do nich na próbę. Zaczęłam dawać im rady, wymyślać zadania aktorskie. Okazało się, że potrafię z nimi nawiązać kontakt.

Zdobyłam ich zaufanie. Zauważyłam, że są otwarci, bez zahamowań. My „kombinujemy”, jak żyć, oni żyją. Nie mówimy o wielu sprawach, bo nie wolno, nie wypada, a oni nie ukrywają swoich emocji. Są szczerzy.

Nie spodziewałam się, że za tę pracę z moimi chorymi przyjaciółmi dostanę Medal Brata Alberta. Przyznaje się go tym, którzy pomagają potrzebującym. Chciałam naprawdę na niego zasłużyć. Razem z mężem, Krzysztofem Orzechowskim, dyrektorem Teatru im. Słowackiego, wymyśliłszy Festiwal Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Z nagrodami, m.in. występem na deskach wspomnianego teatru.

Te działania ktoś tam dostrzegł i pewnego dnia przyjechała do mnie ekipa telewizyjna. Okazało się, że chcą mnie namówić do prowadzenia jakiegoś programu o niepełnosprawnych. No i razem z Mateuszem Dzieduszyckim już drugi rok robimy cykl „Anna Dymna – spotkajmy się”.

Przed kamerą rozmawiam z chorymi. Opowiadają, jak im się żyje, co ich boli, co cieszy. Udowadniają, że nawet jeśli są sparaliżowani, umierający, to mają też marzenia, radości, prawa.

**To prawda, że w cudzym nieszczęściu dostrzegamy bliźność naszego**

Człowiek młody, zdrowy nie chce myśleć o śmierci i kalectwie. Ale w każdej chwili może ich doświadczyć. Nie udawajmy, że to niemożliwe! Dlatego warto słuchać tych, którzy ocierają się o cierpienie, o ostateczność.

Mnie samej ci słabsi od nas fizycznie ludzie dają niesamowitą lekcję pokory, ale i odwagi. Czasem mimo swoich 20, 30 lat patrzą na świat z perspektywy, do której inni dochodzą po 70 latach życia. Oni dojrzejewają niesamowicie szybko, muszą myśleć o poważnych sprawach wcześniej niż my. Dzięki temu znają prawdziwe wartości.

I jest jeszcze coś zadziwiającego – oni bardzo kochają życie. Mają w sobie potężną radość istnienia. Taka Jola na przykład: sparaliżowana, przykuta do wózka. Patrząc na nią, myśli się,



# „... ją nam siłę”

że takie życie musi być piekłem. A ona mówi mi, że czuje się wybranką losu. Bo dał jej niezwykłą rolę... uszczęśliwiania innych. Powiedziała: „Jak ludzie patrzą na mnie, od razu nabierają przekonania, że im wcale nie jest źle, bo są sprawni, silni. Ich codzienne problemy od razu wydają się dużo mniejsze, wręcz śmieszne. I szybko dochodzą do wniosku, że tak naprawdę są szczęściarzami”. Poryczałam się, jak to mówiła.

Wiem, że oni sami często się w ten sposób pocieszają, może nawet trochę oszukują. Ale co myśleć, kiedy chłopak z polamanym kręgosłupem zapewnia: „Gdybym nie miał wypadku, byłbym złym człowiekiem. A tak poznałem sens dobrego życia?”. Albo mężczyzna z rakiem krwi, masą przerzutów, umierający oznajmia mi: „Ja dopiero teraz czuję, że żyję, bo walczę. A walka o życie właśnie jest najbardziej fascynująca!”.

To dlatego ten program daje siłę zdrowym. Jakiś pan napisał do mnie, że już nigdy nie będzie narzekać. Zacznie cieszyć się tym, co ma. A chorzy piszą, że dzięki programowi przestali się wstydzić wyjścia na ulicę. Wspaniała Dorotka chora na schizofrenię, która u mnie wystąpiła, napisała, że ludzie zaczęli się do niej zwracać z sympatią, przestali się jej bać. Dziewczyna z wirusem HIV pokazała, że jest tak samo wrażliwa, głęboko ludzka, jak my wszyscy.

Ja sama poznałam cierpienie, ból, strach o życie. Ale mnie udało się je pokonać. Dlatego może czuję ogromną więź z tymi, którzy jeszcze walczą. Albo tymi, którzy, jak moi ulubieńcy z Radwanowic, są za słabi, żeby walczyć o swoje prawa. Z myślą o nich założyłam Fundację „Mimo wszystko”.

## **Nie wstydę się prosić o pomoc dla tych, na których bardzo mi zależy**

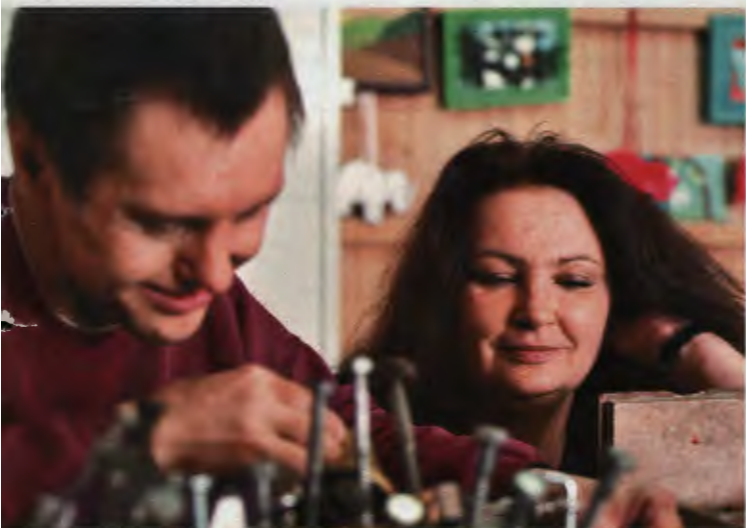
Czasy są takie, że zabiera się biedniejszym. Tak się stało w Radwanowicach, gdzie na skutek kolejnej nowelizacji ustawy prawo do korzystania z państwowych warsztatów terapeutycznych straciło około 30 osób.

Nie mogłam na to patrzeć spokojnie. Ci ludzie bez warsztatów tracą często jedyny sens i radość życia. Dlatego dzięki pomocy wielu ludzi moja fundacja stara się je ocalić.

Ale ciągle potrzeba pieniędzy na ich prowadzenie. Bywa, że ponad 1000 złotych miesięcznie na jedną osobę. Moja znana twarz ułatwia mi pozyskiwanie środków, ale muszą wpływać regularnie. Proszę więc o pomoc dla moich przyjaciół!

**Krzysztof Rajczyk**

PS Przy rocznym rozliczeniu podatku można odliczyć z niego 1 procent i przeznaczyć go na konto Fundacji „Mimo wszystko” ING Bank Śląski 70 1050 1445 1000 0022 7599 1459.



**Mimo nawału zajęć zawsze znajduje czas, by odwiedzić niepełnosprawnych z Radwanowic, którzy pozwolili jej wejść do swojego świata.**

